OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 5-GO PAŹDZIERNIKA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 276

Strejk włoski w magistracie.

Pracownicy warsztatów miejskich zapowiadają bezwzględne porzucenie pracy w razie nie uwzględnienia ich żądań.

Groźba ogólnego strejku pracowników miejskich.

Łódź, 5 października.

Na wczorajszym nocnym zebraniu związku pracowników miejskich postanowiono

na dzień dzisiejszy proklamować dwugodzinny strejk włoski we wszystkich instytucjach miejskich z wyjątkiem szpitali,

ponieważ magistrat nie udzielił żadnej odpowiedzi na wysunięte żądania podwyżkowe, z któremi pracownicy miejscy wielokrotnie już zwracali się do magistratu.

Na ogólnem zebraniu, które odbyło się w sobotę wieczorem, omawiano szeroko wszystkie bolączki pracowników miejskich.

Jak wiadomo wobec dostosowania płac pracowników komunalnych do poborów funkcjonarjuszy państwowych, pracownicy miejscy winni byli otrzymać jednorazowy dodatek mieszkaniowy, władze miejskie zaś dopiero wczoraj przystąpiły do wypłaty 50 proc. tego dodatku. Magistrat winien był ubiegać się o zezwolenie władz centralnych na udzielenie 20 proc. dodatku fabrycznego do poborów swych pracowników. Sprawa 13-ej pensji powinna być przez magistrat budżetowo w ten sposób uregulowana, by wszyscy pracownicy miejscy już z chwilą nastania wczesnej jesieni mogli bez żadnej w tym względzie akcji otrzymywać zasiłek.

W myśl obowiązujących ustaw niżsi funkcjonarjusze miejscy powinni byli otrzymać wynagrodzenie za pracę w godzinach nadobowiązkowych.

Na zasadzie rozporządzenia prezydenta Rzeczypospol. magistrat miał wypłacić ogółowi pracowników miejskich po 10 proc. dodatku do poborów za listopad, październik i grudzień, jak to uczyniły magistraty innych miast.

Ponieważ magistart zobowiązań powyższych nie załatwił, wyznaczono termin 3 października na ich realizacje.

Magistrat nie udzielił pracownikom żadnej odpowiedzi **na wysunięte żądanie wobec czego dziś w godzinach od 11-ej do 1-ej po południu pracownicy miejscy przystąpili do włoskiego strejku,** to znaczy nie opuszczą swych stanowisk, lecz w ciągu tych dwóch godzin nie będą pracować.

Dzisiejszy strejk **włoski jest** zapoczątkowaniem energicznej akcji pracowników miejskich, znajdujących się

w poważnej sytuacji ekonomicznej.

W razie, gdyby magistrat w dalszym ciągu nie chciał realizować ich żądań, zarządy związków pracowników miejskich

są zdecydowane ogłosić ogólny strejk.

**

Jak się dowiadujemy magistrat wczoraj wieczorem wydał odezwę do pracowników miejskich, w której się tłumaczy, że nie mógł dotychczas uregulować sprawy ich pensji, lecz postara się w najbliższym czasie uwzględnić ich żadanie. **Odezwa ta nie wywarła jednak żadnego wrażenia.**

ponieważ magistrat

od kilku lat obiecuje pracownikom miejskim regulacje pensji, a dotychczas nic jeszcze w tej sprawie nie uczynił

**

W dniu wczorajszym magistrat rozpoczął wypłatę jednorazowego 50 procentowego dodatku mieszkaniowego pracownikom miejskim. Dodatek ten miał być, jak wiadomo wypłacony w całości w pierwszych dniach października, to też połowiczne załatwienie sprawy

wywołało wśród pracowników wielkie niezadowolenie, tembardziej, że

przy wypłacie zasiłku

pracownicy warsztatów miejskich zostali zupełnie pominięci.

W związku z powyższem dziś o godzinie 10-rano odbyło się ogólne zebranie pracowników tej gałęzi, na którem postanowiono wystosować ultimatum do magistratu, by do godziny 12-ej wypłacił im dodatek mieszkaniowy.

O ile magistrat do południa żądań tych nie uwzględni, wszyscy

pracownicy warsztatów miejskich bez względu na przynależność związkową,

przystąpią do strejku.

Krwawy obłęd inżyniera.

Zastrzelił kolegę i sam popełnił samobójstwo.

Warszawa, 5 października.

Wojskowe biuro badań inżynieryjnych centralnego zakładu zaopatrzenia saperskiego było wczoraj widownią wstrząsającego dramatu.

W przystępie nagłego obłędu jeden z pracowników tego biura **inż. Łobodowski dwoma strzałami z rewolweru położył trupem swego kolegę inż. Hintza,** poczem sam targnął się na swe życie, które w kilka godzin poźniej zakończył w szpitalu.

Inżynier Stefan Łobodowski był od dwuch miesięcy urzędnikiem kontraktowym wspomnianego biura.

Od pewnego czasu Łobodowski zdradzał wzrastające coraz bardziej przygnębienie, które wczoraj rano przybrało formy uderzające. W godzinach popołudniowych zwrócił się nagle do kpt. Majkowskiego i inż. Chomertowskiego z poleceniem, aby udali się do wzywającego ich kierownika biura mjr. Zalewskiego.

Po ich wyjściu Łobodowski

zamknął drzwi na klucz i zabarykadował się.

W pokoju pozostawał z nim tylko inż. Hintz.

Gdy po niejakim czasie kpt. Majkowski i inż. Chomentowski powrócili, Łobodowski oświadczył im przez zamknięte drzwi, że wpuści ich do wnętrza dopiero za godzinę. W sprawę wdał się major Zalewski, który wezwał Łobodowskiego przez okno od podwórza do otwarcia drzwi. Łobodowski nie usłuchał jednak i majora. Siedział przy biurku i najspokojniej pisał jakiś list.

Niezwykłe zachowanie się Łobodowskiego skłoniło mjra Zalewskiego do wezwania pogotowia kasy chorych, celem przewiezienia anormalnego urzędnika do zakładu dla obłąkanych. Wezwawszy równocześnie kilku ludzi do pomocy, wyważył drzwi.

Ku przerażeniu wszystkich okazało się, że w ciągu kilku minut, potrzebnych na przejście z podwórza do drzwi pokoju rozegrała się tutaj potworna jakaś scena.

Inż. Hintz leżał na podłodze w kałuży krwi,

sączącej się z głowy, opodal zaś między biurkiem a oknem wił się z przestrzeloną skronią Łobodowski.

Przybyły właśnie lekarz kasy chorych skonstatował zgon Hintza wskutek dwóch strzałów rewolwerowych, zadanych w tył głowy. Zbrodni tej dokonał Łobodowski, który następnie strzelił do siebie w skroń. Przewieziony w stanie beznadziejnym do szpitala Dzieciątka Jezus zmarł tam po kilku godzinach.

Niezwykła kradzież w P.K.O.

Ofiarą sprytnych złodziei padł kasjer sądu najwyższego

Warszawa, 5 października.

Gmach centrali P. K. O. przy zbiegu ulic Jasnej i Świętokrzyskiej, gdzie codziennie dokonywane są miljonowe wpłaty i wypłaty, posiada specjalną ochronę policyjną.

Kilku wywiadowców pełni straż wokół gmachu, zaś nad bezpieczeństwem głównego hallu czuwa specjalna wywiadowczyni policji.

Tak staranna obserwacja gmachu spowodowała, iż w ostatnich czasach ilość oszustw i kradzieży w P.K.O znacznie zmalała. Dopiero wczoraj złodzieje dali zuchwały znak, iż nie rezygnują z bogatego terenu „pracy".

Ofiarą kradzieży „na wydrę" padł kasjer sądu najwyższego, Antoni Sulik, zamieszkały na Żoliborzu.

W dniu wczorajszym p. Sulik miał wpłacić w PKO. 1600 złotych z administracji domu. Pozatem miał w teczce 13 tysięcy złotych na wypłatę dla funkcjonarjuszów sądu najwyższego.

P. Sulik chcąc wypełnić blankiet nadawczy stanął przy okrągłym sekretarzyku. Jedną przegródkę zajął sam, w drugiej zaś położył teczkę z pieniędzmi. Pisząc przekaz p. Sulik trzymał drugą ręką za róg teczki.

W pewnej chwili do p. Sulika podszedł elegancko ubrany mężczyzna, przeprosił go grzecznie i prosił o informację jak wypełnia się przekaz. Kasjer chętnie udzielił mu informacji, ale nawet w czasie rozmowy nie zdjął ręki z teczki. **Mimo to jednak cała gotówka znajdująca się w teczce została skradziona.**

Nieznany złodziej, zapewne wspólnik informującego się o wypełnienie przekazu, ostrą brzytwą przeciął dno teczki i wybrał wszystkie pieniądze.

Nim p. Sulik spostrzegł kradzież 14.600 złotych, po złodzieju i jego wspólniku nie było śladu.

Lista № 5 unieważniona.

Łódź, 5 października.

Jak się „Express" dowiaduje, na wczorajszem posiedzeniu głównej komisji wyborczej lista nr. 5 (Blok jedności robotniczej) została unieważniona.

Olbrzymie włamanie.

Łupem kasiarzy padło blisko 150.000 zł.

Lwów, 5 października.

Wczoraj rano władze policyjne we Lwowie otrzymały wiadomość o olbrzymiem włamaniu kasowem, popełnionem w Wygodzie obok Doliny. Oto w miejscowości tej mają siedzibę zakłady przemysłowe drzewne pod firmą „Silvinja", zatrudniające kilkuset robotników i kilkadziesiąt urzędników.

Na dzień 1-go, jako na dzień wypłaty, dyrekcja „Silvinji" przygotowała znaczną gotówkę i ulokowała w swojej kasie ogniotrwałej. W nocy nieznani sprawcy dokonali włamania i po rozbiciu kasy zabrali całą znajdującą się gotówkę, a mianowicie **123.000 zł., 190 dolarów, 3.000 kor. czeskich, oraz 100 marek niemieckich.**

Sprawców nikt nie zauważył ani przed włamaniem, ani po włamaniu, dopiero rano kasjer z przerażeniem stwierdził, że kasa została rozbita, a cała gotówka skradziona. O wypadku tym powiadomiono natychmiast powiatową komendę w Dolinie, która wszczęła dochodzenia. Policja już jest na tropie włamywaczy przyczem ślady prowadzą do Lwowa.

Katastrofa na szosie.

Samochód najechał na autobus.

Częstochowa, 5 października.

W drodze na plac ćwiczeń, grono osób prywatnych znajdujących się w samochodzie osobowym, z powodu nieostrożności szofera, najechało na autobus.

Skutki zderzenia były fatalne. Kilkanaście osób doznało potłuczeń i dotkliwych okaleczeń.

Atak kamieniami

na policję w Stanisławowie.

Stanisławów, 5 października

W czasie rewizji, jaką przeprowadzali w Stanisławowie funkcjonarjusze p. p. u niejakiego Motyka, obecni tam domownicy stawili silny opór policjantom. Jan Motyk zaczął ich bić i kąsać, a kilka kobiet z rodziny kamieniami i cegłami obrzucało wywiadowców raniąc ich w ręce i piersi. Dzięki spokojnej postawie policji nie doszło do użycia broni. Awanturników aresztowano i odstawiono do sądu.

Defraudacja 30.000 zł.

w urzędzie pocztowym.

Lwów, 5 października.

Z Baranowicz donoszą o defraudacji, popełnionej w tamtejszym urzędzie pocztowym, przez urzędnika Wasilewskiego. Deufrudacje, dokonywane systematycznie od dłuższego czasu, wynoszą około 30 tys. zł. Wasilewskiego aresztowano. Do odpowiedzialności będzie również pociągnięty naczelnik urzędu pocztowego Topolnicki.

Psom na pożarcie

rzuciła własne dziecko.

Bydgoszcz, 5 października.

Sąd okręgowy w Bydgoszczy skazał na dwa lata ciężkiego więzienia niezamężną Zofję Pomykałę z Inowrocławia **za to,** iż przed kilkoma miesiącami, powiwszy **nieślubne** dziecko, udusiła je, a następnie dała **psom na pożarcie.** Wyrodna matka **przyznała się do strasznego czynu.**

118 samobójstw

w ciągu miesiąca.

Warszawa, 5 października.

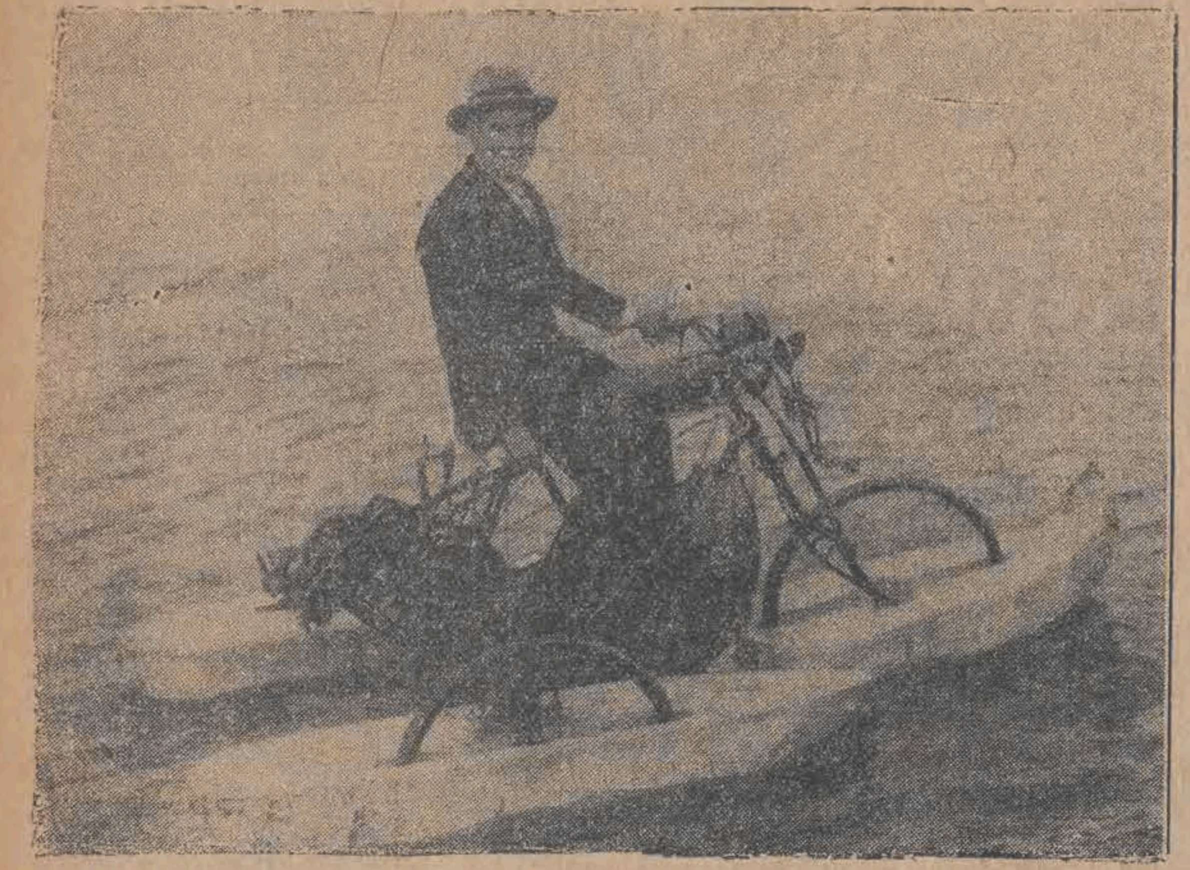
Według danych statystycznych policji i pogotowia ratunkowego w Warszawie we wrześniu targnęło się na życie 118 osób. Z tej liczby 20 śmiertelnie. W porównaniu ze sierpniem samobójstw było o 15 więcej.

Włamanie

do urzędu pocztowego.

Lwów, 5 października.

Onegdaj w nocy do urzędu pocztowego w Jaremczu włamali się powtórnie jacyś sprawcy, którzy skradli znaczki pocztowe na 300 złotych, tudzież kasetę z 2.500 złotych. Dochodzenia policji nie dały na razie rezultatu.



SAMEUL WALTER z New-Yorku wynalazł motocykl wodny. Próby wypadły wyśmienicie.



W MIAMI (miejscowość kąpielowa na Florydzie) sensację budzi gigantyczny aligat, liczący sobie kilkaset lat.

Czerwoni władcy

stają do walki na śmierć i życie.

Kto zwycięży: Trocki czy Stalin?

W przededniu 10-tej rocznicy panowania bolszewizmu w Rosji, załamała się i pękła jedność partji komunistycznej.

Najbliższy współpracownik Lenina, główny twórca rewolucji październikowej, organizator armji czerwonej i **symbol bolszewizmu, Lew Trocki, został wykluczony z komitetu wykonawczego trzeciej międzynarodówki.**

Rozegrał się w ten sposób dalszy etap długiej walki o władzę, jaka w łonie partji komunistycznej Rosji prowadzona jest od lat kilku między większością zgrupowaną koło osoby dyktatora Stalina i mniejszością dowodzoną przez Trockiego.

Konsekwencje tego wielkiego wydarzenia będą niewątpliwie brzemienne w skutki dla światowego komunizmu i dla czerwonego państwa moskiewskiego.

Dla ludności rosyjskiej nękanej krwawym terrorem bolszewickich katów, **Trocki jest czemś więcej, niż przeciwnikiem Stalina.** W okropnych warunkach rosyjskiego więzienia, postać Trockiego urasta do symobolu opozycji wszystkich, niezadowolonych z bolszewickiego rządu. A tych niezadowolonych są dziesiątki miljonów.

***

Decyzja o wykluczeniu Trockiego i Wujowicza zapadła na podstawie raportu czrezwyczajki, która stwierdziła **„destrukcyjną" działalność organizacji zwolenników Trockiego w łonie partji komunistycznej.**

Oficjalny organ rządu bolszewickiego moskiewska „Prawda" zaopatruje wykluczenie Trockiego w liczne komentarze. Pismo twierdzi, iż Trocki wbrew uroczystym zobowiązaniom, uprawiał w dalszym ciągu agitację opozycyjną. W robocie tej połączył się nawet z **grupami antysowieckiemi i stworzył z niemi wspólną organizację.**

Tajna drukarnia Trockiego wydawała odezwy nawołujące do rozbicia jedności partyjnej i do utworzenia nowej partji. Razem z Trockim pracowało 14 usuniętych dawniej z partji działaczy jak Preobrażeńskij, Sierebrianików i Szarow.

Trocki, wezwany z końcem września do wytłumaczenia się, oświadczył butnie, iż nie widzi potrzeby bronienia swoich towarzyszy, gdyż stoją oni o 2 głowy wyżej od tych, którzy własne występki okrywają partyjną dyscypliną.

Śmiertelni wrogowie Stalin i Trocki poczęli walkę na śmierć i życie. ...tkie etapy tej walki nie tylko Ro... cały świat cywilizowany śledzić ... zapartym oddechem.

Dwugodzinny miljarder.

Szewc paryski w ciągu dwu godzin żył na stopie miljardera

poczem wrócił do szydła i dratwy.

Przed kilku tygodniami jedno z pism francuskich rozpisało oryginalny konkurs. Nagroda miała przypaść temu, kto potrafi w najwytworniejszy sposób wydać w ciągu 2 godzin 10.000 franków? Obliczono bowiem, iż miljard dolarów, oddany na uczciwy procent, przynosi 10.000 franków dochodu w ciągu dwu godzin.

Zwycięscą w tym turnieju został szewc paryski Mr. Herwey Gravier. Punkt o 10 rano zjawił się przed jego domem luksusowy samochód wynajęty za 250 franków. W samochodzie oczekiwał dwugodzinnego miljardera sekretarz.

Zaledwie Mr. Gravier przekroczył próg swego ubogiego mieszkania, zjawiła się jakaś biedna kobieta, prosząc go o wsparcie dla chorego dziecka. Otrzymała 250 franków, a taką samą sumę kazał miljarder wysłać do szpitala wraz ze swym biletem, w którym prosił o zaopiekowanie się maleństwem.

Samochód skierował się w stronę Opery. Mr. Gravier polecił kupić lożę na wieczorne przedstawienie, po drodze zaś wstąpił do sklepu z kwiatami i zamówił bukiet za 500 franków.

Przypomniało mu się, iż dzisiaj właśnie są imieniny jego najstarszej córki, udał się więc do księgarni i kazał sobie podać pięknie oprawną książkę. Ofiarowano mu luksusowe wydanie I. I. Rousseau za 8.000 fr. Suma ta wydała się jednak miljarderowi za wielką i ograniczył się od zakupu utworów Duhamela za 1.000 fr.

Następnie nabył Mr. Gravier bilet jazdy samolotem z Paryża do Londynu za 2.700 franków i ubezpieczył się przy tej sposobności od wypadku.

Po załatwieniu tych spraw miljarder wraz ze swym sekretarzem udał się na śniadanie, a ponieważ zjawiła się kwestarka, zbierająca datki na Armję Zbawienia, ofiarował jej banknot 1000-frankowy.

Potem nastąpiły krótkie odwiedziny sklepu galanteryjnego, gdzie Mr. Gravier zakupił jakąś drobnostkę dla swej żony za 1.500 franków.

Pozostało jeszcze 10 minut czasu. Gravier wsiadł do samochodu i kazał jechać w stronę swego domu. Spojrzał do portfelu, zostało tam tylko 200 franków.

Dał je więc sekretarzowi jako wynagrodzenie za dwie godziny pracy.

Jak powstała „Córka Szatana"?

Walka dwóch odrębnych światów w filmie.

Reżyserka Lois Weber i aktorka Billie Dove tworzą doskonale dobraną parę tak artystycznie, jak i pod względem poglądów i charakterów. Rozumieją się one świetnie, nie tracą zbytecznych słów na tłumaczenia i wyjaśnienia w czasie swej współpracy, słowem, dopełniają się wzajemnie.

Ostatnim trjumfem tej pary jest film: „Córka szatana", o którym podajemy poniżej garść interesujących szczegółów.

Wydział garderobiany Universalu w ciągu pięciu tygodni zajęty był przygotowaniem wytwornych strojów balowych specjalnie do tego filmu. Nie dziw więc, że sceny balowe wypadły tu imponująco, a królowa balu, Billie Dove, ukazuje się w przepięknym stroju wschodnim, co jeszcze bardziej uwypukla jej wdzięk i urodę.

Lois Weber powiada: „Zepsuta, wyrafinowana, nowoczesna panna nie jest jeszcze takim krańcowo ujemnym typem. W filmie „Córka szatana" dałam różne typy wrogich sobie środowisk. Zasady jednego z nich brzmią: „wino, kobiety i śpiew", a hasła: życie jest krótkie, wychylmy więc puhar rozkoszy do dna!" Hasła drugiego zaś środowiska głoszą: „Bóg to miłość! Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło!"

Naturalnie, że między temi dwoma, zgoła odrębnemi środowiskami, które są sobie przeciwne charakterami i poglądami na życie i świat, wre nieustanna walka, której nikt dotąd na ekranie należycie nie przedstawił, a która nieraz jest powodem niesnasek i tragicznych nieporozumień".

Lois Weber z prawdziwie kobiecą intuicją rozumie oba te wrogie sobie obozy i z tylko sobie właściwą zdolnością wpaja swe myśli i zasady w Billie Dove, która ze swej strony z niebywałem zrozumieniem i uczuciem odtwarza swą rolę.

Oprócz pięknego yachtu, który został do tego filmu specjalnie zatopiony, użyta była wielka łódź, na której ustawione były generatory, maszyny świetlne i reflektory, niezbędne przy filmowaniu. Billie Dove i Huntly Gordon, narażeni na niemałe niebezpieczeństwo, z zawziętą zapamiętałością odgrywają role na tonącym yachcie. Billie Dove wyraziła się, że gdyby to zdjęcie miało się nie udać, po raz drugi nie ważyłaby się już narażać swego życia.

Cudowne źródło lecznicze

w czeskiem miasteczku Ronspergu.

Za takie uważał je twórca chasydyzmu Izrael Baalszem.

W małem miasteczku czeskiem Ronsperu, położonem w Czeskim Lesie, podczas przebudowy łaźni rytualnej natrafiono na duży kamień, opatrzony napisem hebrajskim, głoszącym:

— W tem źródle kąpał się 310 razy, w misiącach zimowych 1744 roku, Izrael Baalszem i mówił, że kąpiele te przynoszą ulgę we wszystkich cierpieniach. W roku 1814 wybudowano tu budynek kąpielowy dla niepłodnych kobiet.

Północne Czechy obfitują w taką ilość źródeł leczniczych, iż odkrycie jednego jeszcze zdroju, z którego korzystano przed 180 laty nie byłoby niczem nadzwyczajnem.

Ważne jednak dla prawowiernych Żydów jest nazwisko Izraela Baalszema, twórcy chasydyzmu.

Baalszem nauczał, iż nie wystarcza czytywać księgi święte i odmawiać modlitwy, ale trzeba żyć wedle praw zakonu.

Słowa jego znalazły chętnych słuchaczy i ziemie polskie oraz rosyjskie zaroiły się od wyznawców „proroka".

Izrael Baalszem umarł w roku 1760 iu ważany jest przez współwyznawców za świętego człowieka.

Nic więc dziwnego, iż wiadomość o kąpielach w Ronspergu wywołała niezwykłe zainteresowanie wśród Żydów.

Mało znane miasteczko stało się odrazu miejscem pielgrzymek.

Niema, dnia, w którymby nie przybyło tam kikaset osób, aby w źródle szukać leku na cierpienia.

Przed kilku dniami przybył do Ronspergu rabin z Munkacza, aby obejrzeć wykopalisko i sprawdzić autentyczność napisu na kamieniu.

Ortodoksyjna prasa Rusi Przykarpackiej, gdzie znajdują się największe skupienia Chasydów, zamieszcza opisy wielu uzdrowień, które zdarzyły się w ostatnich czacach pod działaniem wody z owego źródła.

Wobec tego ma się niebawem zebrać zgromadzenie rabinów, i wypowiedzieć swój pogląd na sprawę „cudownego źródła" w Ronspergu.

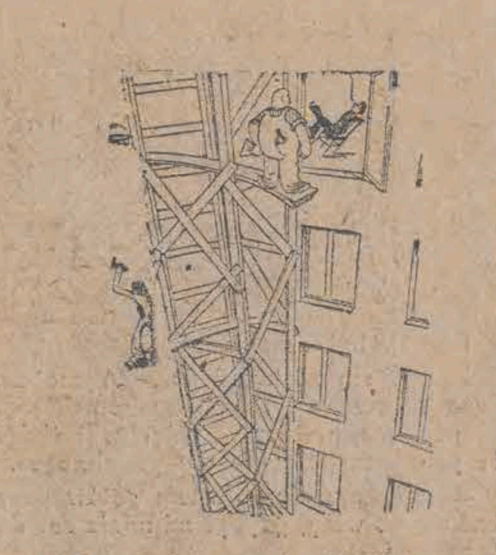
Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

Jutro, t. j. w czwartek, dnia 6 b. m. o godz. 8.15 wieczorem, znany i wytrawny prelegent, Cezary Jellenta, wygłosi w Miejskiej Galerji Sztuki nader ciekawą prelekcję na temat „O dzisiejszym Paryżu i jego prądach współczesnych".

Zapowiedź odczytu w naszem mieście tak wybitnego i cenionego krytyka i autora, jak Cezary Jellenta — wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród sfer kulturalnych i towarzyskich Łodzi.



— Cóż to znaczy?.. Czy nie potrafi pan dzwonić?...
— Dzwonić potrafię, ale jechać na rowerze nie umiem...



— On wcale nie wie, że w ten sposób siedzieć jest bardzo niebezpiecznie...

Damski szal

pozostawiony na miejscu włamania naprowadził na ślady bandy włamywaczy i włamywaczek.

Łódź, 5 października.

Od pewnego czasu na bruku łódzkim grasowała większa banda włamywaczy, składająca się z mężczyzn i kobiet, którzy przyjechali do naszego miasta na gościnne występy, po wielkich „sukcesach" na terenie prowincji.

Policja przez dłuższy okres nie mogła trafić na ich ślady, gdyż byli świetnie zakonspirowani.

W styczniu bieżącego roku szajka ta dokonała włamania do sklepu „Powszechnej Spółdzielni spożywców".

Włamywacze wywiercili otwór w drzwiach wejściowych i po wyłamaniu zamków dostali się do wnętrza.

Podczas pracy spłoszono ich wskutek czego nie zabrali nawet ze sobą spakowanych już łupów i zadowolnili się gotówką, w ilości 70 złotych.

Na miejscu kradzieży pozostał damski szal.

Był to jedyny ślad, który spowodował ujęcie całej szajki. Policja przeprowadzając rewizję w wszystkich melinach i spelunkach złodziejskich, ustaliła, że znaleziony w sklepie szal jest własnością jednej z włamywaczek, notowanej już w kartotece urzędu śledczego.

W kilka dni później ujęto ją.

Podczas dochodzenia stwierdzono, że należała ona rzeczywiście do tropionej szajki i mimo, że nie zdradziła swych towarzyszy, wszystkich ich przyłapano.

Wczoraj znaleźli się oni przed sądem który po rozważeniu sprawy skazał Władysława Sobolewskiego i Kazimierza Zalasa po 4 lata więzienia z pozbawieniem praw, Rozentala na dwa lata więzienia, Michalinę Karaś na rok więzienia, Marjannę Kuchar na 8 miesięcy, Zofję Morawską na 3 miesiące i Marjannę Piotrowską na miesiąc więzienia.

Tranzakcja handlowa

czasem może mieć charakter kryminalny.

Łódź, 5 października.

Icek Winter i Kalja Kozaniecka uprawiali oryginalny proceder.

Czatowali przed składami manufaktury na kupców, którym proponowali nabycie rzekomo bezkonkurencyjnego towaru po bajecznie niskiej cenie.

Nie mogli jednak znaleźć naiwnych.

Wczoraj zawarli pewną tranzakcję, która wprawdzie przyniosła im pokaźne zyski, ale zainteresowała władze śledcze.

Poszkodowany złożył bowiem w policji odpowiednie zameldowanie.

Wintera i Kozaniecką pociągnięto do odpowiedzialności za oszustwo.

I tak się miłość skończyła!..

Otrzymał od swej kochanki pogrzebaczem w głowę,

a później sąsiedzi, pogotowie, policja, sąd...

Łódź, 5 października.

— Mam już dość! dowodów, by móc stwierdzić, że jesteś kłamcą i obłudnikiem — rzekła Pelagja Rutkowska swemu kochankowi Wacławowi Kucharkowi — gdybym ci nie dawała pieniędzy z pewnością byś mnie już dawno porzucił.

Kucharek uśmiechnął się ironicznie.

— Proszę cię, nie ciągnij mnie za język — rzekł.

— Dlaczego?

— Dlatego, że gotów jestem — po raz pierwszy w życiu — być szczerym względem ciebie.

— Więc mów, słucham cię — zawołała.

— Jeżeli więc chcesz wiedzieć wszystko, to przedewszystkiem muszę ci zaznaczyć, że znudziłaś mi się zupełnie. Chwilami nawet cię nienawidzę. Szczególnie, gdy opowiadasz mi o drobnostkach, które mnie absolutnie nie obchodzą. Oświadczam ci, że chcę z tobą zerwać wszelkie stosunki.

— A więc masz już inną?

— Tak — odparł spokojnie.

— Wacku — zawołała więc tyś rzeczywiście mówił na serjo?

— Oczywiście! Chcę właśnie się z tobą pożegnać. Już więcej się nigdy nie zobaczymy!

— Nie wyjdziesz stąd! Nie puszczę cię!

Pelagja szybko podbiegła do drzwi i zamknęła je na klucz.

Rutkowski począł się z nią szamotać. Nie zważał na spazmy, prośby, zaklęcia.

Gdy wyrwał z jej ręki klucz, zrozumiała, że nie będzie go mogła zatrzymać.

Pochwyciła więc pogrzebacz, wołając:

— Jeżeli nie zostaniesz, głowę ci rozwalę!

Rutkowski wybuchnął śmiechem.

Nim jednak zdołał zorjentować się w sytuacji otrzymał cios w głowę i upadł na podłogę.

Rannego opatrzyli sąsiedzi.

Epilog powyższego dramatu miłosnego rozegrał się przed sądem, który skazał Rutkowską za pobicie na tydzień aresztu.

O czem wczoraj mówiono

w Urzędzie Śledczym.

Łódź, 5 października.

Pawelca Józefa, zam. przy ulicy Mińskiej nr. 5-7 i Kurka Józefa, zam. przy ulicy Dobrej 11 zatrzymano za kradzież wędlin ze sklepu przy ulicy Wodnej 21 należącego do Zjednoczonych Rzeźników.

Tiutpulwerowi Majerowi, zam. przy ulicy Napiórkowskiego Nr. 65 skradziono 10 dykt. wartości 60 złotych.

Nowicki Hersz, zam. przy ulicy Zgierskiej Nr. 20 przywłaszczył sobie 2 maszyny do szycia, wartości 800 złotych, łóżko żelazne 3 poduszki i inne przedmioty oraz narzędzia krawieckie, ogólnej wartości 1170 złotych.

Skarcona przez matkę

młoda dziewczyna wyskoczyła z pociągu.

Bydgoszcz, 4 października.

Onegdaj pod Konarzewem jadąca pociągiem osobowym 15-letnia Regina Przybrankówna, skarcona wobec pasażerów przez matkę, otworzyła drzwi wagonu i z rozpaczy, oraz wstydu **rzuciła się pod koła pociągu, ponosząc śmierć na miejscu.**

Ciało młodocianej desperatki zostało w straszliwy sposób zmasakrowane.

Fotograf—magik

Przed aparatem stanął wątły kupiec — na zdjęciu wyszedł herkulesowy strażak.

Łódź, 5 października.

P. Henoch Walter, mieszkaniec Zduńskiej Woli, od kilku dni bawił w Łodzi w sprawach handlowych.

Wczoraj po południu na ulicy Zawadzkiej zaczepił go jakiś młody jegomość z aparatem fotograficznym.

Ponieważ nieznajomy zataczał się na nogach, co świadczyło o tem, że raczył się gdzieś wódeczką, p. Walter nie chciał z nim mówić i przyśpieszył kroku.

— Nie uciekaj pan — wołał fotograf — pan zmarnuje bajeczną okazję! Za dziesięć groszy zrobię panu momentalne zdjęcie!

— Kupiec zatrzymał się.

— Czy faktycznie za 10 groszy pan fotografuje? A gdzie pan ma zakład?

— W każdej bramie.

— A jak długo trwa wykonanie fotografji?

— Dwie minuty.

— A więc chodźmy.

Fotograf ustawił w bramie aparat.

— Proszę o przyjemny wyraz twarzy! Raz! Dwa! Trzy! Gotowe — zawołał.

Kupiec był zachwycony szybkością pracy fotografa, który już po kilku chwilach wręczył zdjęcie.

Jakież go jednak ogarnęło zdumienie, gdy ujrzał na fotografji jakiegoś strażaka o herkulesowej postawie.

— Przepraszam, ale co to ma znaczyć — zawołał — przecież to nie jest moja fotografja!

— Tak pan będzie wyglądał, gdy pan wstąpi do straży ogniowej! — odparł mu fotograf.

— Pan jest warjat! Nie będę płacił za cudze zdjęcie!

Kupiec chciał wyjść na ulicę. Nieznajomy przytrzymał go jednak i gdy po raz wtóry p. Walter kategorycznie odmówił mu zapłacenia 10 groszy, powalił go na ziemię i pobił tak dotkliwie że musiano doń wezwać pomoc lekarską.

Wywiadowca w opałach.

Duszony przez szalejącego alkoholika strzelał na postrach z rewolweru.

Z Warszawy donoszą:

W mieszkaniu Zofji Piaseckiej przy ul. Pańskiej nr. 52 odbywała się wczoraj okolicznościowa libacja. Przy stole suto zastawionym oprócz gospodyni domu zasiadł syn jej 26-letni Ignacy, z zawodu ślusarz, oraz przyjaciel domu Władysław Buczyński podwórzowy skrzypek.

W pewnej chwili Piasecka grzmotnęła Buczyńskiego butelką w głowę. Ten nie został jej dłużny wobec tego wywiązała się ogólna bójka.

Młody Piasecki uzbrojony w wałek od ciasta, szalał po mieszkaniu, rozbijając wszystko, co nawinęło się pod rękę.

Odgłosy bójki usłyszał zamieszkały w tymże domu wywiadowca policji z województa warszawskiego Mieczysław Berger.

Nie namyślając się długo, wpadł do mieszkania Piaseckiej i stanął w obronie pokrwawionego Buczyńskiego. Nowego przeciwnika powitał młody Piasecki rykiem wściekłości. Nie namyślając się wiele, rzucił się na wywiadowcę, podarł na nim płaszcz gumowy i zaczął częstować go uderzeniami głową w brzuch czyli t. zw. „bykami".

Ponieważ jednak wywiadowca w dalszym ciągu dzielnie atakował awanturnika chwycił go za gardło i usiłował zadusić.

Berger mimo wysiłków nie mógł wydobyć się z uścisku pijaka. W ostatniej jednak chwili, gdy brakło mu oddechu Berger sięgnął ręką do tylnej kieszeni spodni wydostał rewolwer i dał trzy strzały na postrach w sufit i podłogę.

Na odgłos strzałów wbiegł do mieszkania przechodzący ulicą posterunkowy 8-go komisarjatu i zlikwidował awanturę, zabierając wszystkich do komisarjatu.

Rannego grajka opatrzono w pobliskiej aptece.

W komisarjacie całe towarzystwo powędrowało za kratki.

Wywiadowca p. Berger złożył obszerny meldunek, który będzie podstawą do wytoczenia Piaseckiemu procesu o znieważenie przedstawiciela władzy.

Ranny w kałuży krwi

wskazał adres nożowca.

Łódź, 5 października.

Przeraźliwe krzyki mężczyzny, leżącego na ulicy w kałuży krwi, zaalarmowały policję.

Ranny urywanym głosem wykrztusił z siebie:

— Napadł na mnie z nożem... Edward Królikowski, Aleksandrowska 71...

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził ranę piersi i po udzieleniu pomocy przewiózł rannego Stanisława Kadłubka (Pieprzowa 20) do domu.

Królikowskim zajęła się policja.

Humor i satyra.

ON ZACZEKA.

Gospodarz do lokatora malarza:

— Za maj uiścił pan czynsz, malując portret mej żony, za czerwiec, malując mój portret, a co pan zamyśla zrobić z zapłaceniem czynszu za lipiec?

— Och, niema się czego śpieszyć! Zaczekam, aż urodzi się pani syn.

ZAPALONY.

— Muzyka, której nauczyłem moją córkę, przyniosła mi szczęście.

— W jaki sposób?

— Mogłem nabyć za półdarmo dwa apartamenty, przylegające do mego mieszkania.

Pożar

od iskry parowozu.

Łódź, 5 października.

Na podórzu fabryki Poznańskiego przy ulicy Ogrodowej, od iskry z parowozu zapaliła się drewniana belka.

Ogień rozszerzał się z wielką szybkością, lecz dzięki energicznej akcji ratunkowej, szybko został stłumiony. Straty nieznaczne.



— Chociażby grosika, łaskawa pani, nie wiem gdzie dziś w nocy będę spał..
— A czy pan sądzi, że ja wiem?..



Pele-mele.

Skład optyczny. Jakaś dama prosi o binokle. Sprzedawca stara się sprawdzić wzrok klijentki. Pisze na kartce kilka słów i prosi:

— Może pani będzie łaskawa przeczytać...

Dama bierze kartkę do ręki, wpatruje się przez kilka chwil i odpowiada:

— A może pan by mnie wyręczył.. Mam słaby wzrok...

***

Chodziło oczywiście o nową suknię. Dla córki, nie dla matki. Wiadomo było że ojciec nie bardzo chętnie przyjmuje do wiadomości pdobne nowiny.

W chwili, gdy ojciec wchodził do sali bilardowej, matka szepnęła do córki:

— Teraz... Teraz mu powiedz...

— Nie... — odpowiada córka. — Poczekam aż ojciec pójdzie do bibljoteki.. Książki są bądź-co-bądź mniej niebezpieczne...

***

Zawodowy zbrodniarz, morderca, złodziej, sztantażysta i szubrawiec staje po raz dwudziesty czwarty przed sądem.

— Oskarżony... — zwraca się doń sędzia. — Siedem razy był pan skazany za morderstwo, pięć razy za kradzież i jedenaście razy za szantaże...

— Sza-a-a-a... — przerywa mu osskarżony. — Niech pan nie mówi tak głośno... Pan mi zepsuje opinje...

***

Seans magiczny. Prestidigitator zwraca się do publiczności.

— A teraz proszę państwa następny numer... Państwo przekonacie się za chwilę, że ten oto banknot pięciozłotowy, znajdzie się w kieszeni jednego z panów w ostatnim rzędzie...

I zwracając się do jakiegoś gościa z ostatniego rzędu, krzyknął:

— Psst!... Pan będzie łaskaw sięgnąć do swej kieszeni!...

Na sali chwila głuchej ciszy. Wszyscy czekają w napięciu. Nagle rozlega się głos:

— Panie szefie, mam tylko 2 złote 50 groszy... Pan mi przyrzekł połowę, więc już ją wczoraj wydałem...

***

Córka wraca nad ranem do domu.

— Wybacz moja droga, zwraca się do niej matka — ale chciałabym wiedzieć gdzie byłaś...

— Proszę bardzo... Zjadłam kolację z pewnym panem — ty go nie znasz — potem byliśmy w różnych lokalach — w których prawdopodobnie nigdy jeszcze nie byłaś, a potem poszliśmy do jakiegoś klubu — zapomniałam jak on się nazywa — w piwnicy.. Czy to ci wystarcza?...

— Oczywiście, moja droga.. Chciałam tylko wiedzieć.. Rozumiesz jako matka...

Filmy z życia na rabinackim ekranie...

Wróżbita przyczyną rozwodu.

Pani B., opierając się na przepowiedniach wróżbity, twierdzi, że mąż ją zdradza.

Łódź, 5 października.

Żyli ze sobą przez trzy lata szczęśliwie. Mieli dwuletnią dziewczynkę. I oto pewnego dnia pani B. oświadczyła prosto z mostu, że

dłużej nie chce żyć ze swym mężem i żąda rozwodu.

Małżonek był zdumiony.

— Jakto?.. Co się stało?.. Przez trzy lata byłem dla ciebie dobrym mężem, nie kłóciliśmy się ani razu, aż tu nagle..

— A tak.. właśnie... Muszę mieć rozwód...

— Dlaczego?... Z jakiego powodu?..

— Powód mam, bądź spokojny...

Pan B. był oszołomiony...

Począł się zastanawiać... A może... Może naprawdę... Napróżno jednak sięgał pamięcią wstecz... Od chwili ślubu nie przypomniał sobie nic podobnego...

— Słucham cię... Jestem gotów przyznać się do winy, gdybyś mi miała coś do zarzucenia...

— O, mam, mam, nie bój się.. Wszystko ci powiem... Wszystko...

— Słucham...

Małżonka spojrzała mu prosto w oczy i rzekła bez zająknienia:

— **Zdradzasz mnie...**

Pan B. stanął ponownie jak wryty. I znowu sięgnął pamięcią do dawnych czasów... Czyżby ... Ależ nie... Nic podobnego... Był wiernym małżonkiem. Myślał wyłącznie o żonie i dziecku. Dla nich poświęcał swe życie... Aż tu nagle...

Żona nie chciała mu dać żadnych wyjaśnień

— Dowiesz się reszty u rabina — rzekła.

Pan B. był człowiekiem ustępliwym. Zgodził się. Czekał aż sprawą znajdzie się na wokandzie sądu rabinackiego.

Przed kilku dniami oboje spotkali się u rabina.

— **Żądam rozwodu! — rzekła kategorycznie pani B.**

— **Nie dam rozwodu — oponował p. B.**

— Dlaczego chce się pani rozejść z mężem? — zapytał rabin.

Pani B. milczała. Wahała się. Nie wiedziała co dpowiedzieć. Wkońcu zdecydowała się.

— Bo on mnie zdradza.

— Czy ma pani dowody?

— Mam.

— Jakie?

Znowu chwila milczenia. Pan B. czeka na odpowiedź z tryumfującą miną.

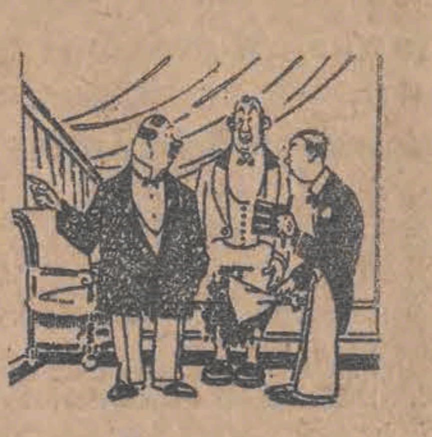
— **Powiedział mi to wróżbita** — brzmiała odpowiedź.

Tego pan B. się nie spodziewał. Wróżbita!... W tem niema jeszcze nic złego!.. Wróżbita może się omylić... Skąd on może wiedzieć?..

Pan B. nie przyznał się do winy. Nic nie wie. Nie zdradzał żony.

Sąd rabinacki wydał orzeczenie z którego wynika, że narazie rozwodu wydać nie może i zgodził się na wezwanie wróżbity jako „świadka" w tej oryginalnej sprawie.

—jew—



— Przyszedłem prosić o rękę pańskiej córki...

— Janie, proszę powiedzieć panience, że manikirzysta przyszedł.



— W tem miejscu odbył się mój pierwszy pocałunek.

— Pani ma świetną pamięć.

Jubileusz strasznej katastrofy.

Jak to było 25 lat temu na Martynice podczas wybuchu wulkanu.

Zarówno w nowym jak i w starym świecie rok bieżący jest rokiem kataklizmów żywiołowych, które niosą śmierć dziesiątkom tysięcy ludzi i wyrządzają miljonowe straty. Zbyt świeżą jest bolesna klęska w Małopolsce zbyt głęboko wryły się w pamięć powodzie i orkany w Ameryce, trzęsienie ziemi w Japonji by je szczegółowo przypominać. Ale przypomnieć warto, że ten rok fatalny jest rokiem jubileuszowym jednej z najokropniejszych katastrof, jaka nawiedziła ludzkość.

Upłynęło właśnie la 25 od wybuchu wulkanu Mont Pelee na Martynice, jednej z wysp archipelagu Antylskiego. Całe miasto znikło wówczas z powierzchni ziemi, 30 tysięcy ludzi znalazło śmierć bądź pod rumowiskami, bądź w falach morskich.

W pierwszych dniach kwietnia r. 1902 przyszły pierwsze zwiastuny nieszczęścia. Z krateru wulkanu Mont Pelee, który od lat uważano za wygasły, zaczął się wydobywać dym, w miesiąc później nastąpił wybuch, masy popiołu zasypały sąsiednie pola, tak, że ludność miejscowości bliżej położonych ratowała się ucieczką i szukała schronienia na przedmieściach miasta St. Pierre. W d. 5 maja wybuch powtórzył się z żywiołową siłą. Uśpione jezioro krateru zaczęło wyrzucać masy wody i mułu, zalewając dolinę rzeki Białej, zaś dnia następnego szalała niepamiętna burza na północy wyspy, gdzie wszystkie rzeki wystąpiły z brzegów, a równocześnie z głębi wulkanu wydobywały się słupy czarnego dymu.

W dwa dni później powtórzył się raz jeszcze wybuch, i to stokroć groźniejszy. Gorąca lawa, płynąca z krateru, zatopiła setki ludzi i wtargnęła do miasta St. Pierre, w którem pożar ogarnął wszystkie budowle. Jednocześnie rozszalał się taki orkan na morzu, że zginęły, wraz z załogą wszystkie statki, stojące w pobliżu brzegów. Ognisty deszcz płynącej lawy zalewał okolicę, odłamki skał i kamieni padały z hukiem i sykiem w morze. O niesieniu pomocy ludności mowy być nie mogło, a gdy nareszcie łodzie ratunkowe, wysłane przez okręty, stojące zdala, dotarły do wybrzeża, nie miały już kogo ratować — w spustoszonem mieście nie było już ani jednej żyjącej istoty.

Jak się później okazało, znaczna liczba ofiar uległa, jeszcze przed wybuchem, zatruciu gazami, wydobywającymi się z krateru. Oddziały ratunkowe, które po kataklizmie przeszukały rumowiska, natrafiały na grupy stłoczonych ludzi, którzy stali obok siebie, w postawie, w jakiej znaleźli śmierć.

Śród ofiar katastrofy był i jeden z naszych rodaków. Zginął wówczas, przebywający chwilowo na Martynice malarz, Paweł Merwart, twórca między innymi głośnego obrazu „Potop" do poematu Delavigne'a, zdobiącego muzeum miejskie we Lwowie i portretu nieżyjącej już dzisiaj poetki francuskiej Ludwiki Ackerman. Merwart kształcił się i żył w Paryżu, gdzie dziełami swemi zdobył wielkie uznanie i co za tem idzie, odznaczenia i nagrody.

„Fotele elektryczne"

w zmienionej formie znajdą zastosowanie w rybołóstwie

Towarzystwo rolnicze w Halle w Niemczech, przeprowadziło próby poławiania ryb przy pomocy elektryczności.

Sposób ten okazał się bardzo praktyczny i tani. Można już dzisiaj twierdzić, iż łapanie ryb w sieci przejdzie do zabytków.

Połów przy pomocy elektryczności odbywa się w sposób następujący:

Przez staw przeciąga się kilka lub kilkanaście drutów w odległości 15 metrów jeden od drugiego. Druty te połączone są baterją, która daje prąd o sile 400 wolt.

Rażone prądem ryby wypływają na powierzchnię, skąd zebrać je nietrudno.

Dziwy przyrody.

Z doświadczeń uczonych przyrodników.

Ptaki i zwierzęta mądrzejsze, niż nam się wydaje.

W ogrodzie luksemburskim w Paryżu przez długie miesiące czyniono próby w kierunku ustalenia, czy zwierzęta wogóle, szczególnie zaś ptaki, żyjące zupełnie na swobodzie, mają poczucie czasu.

Próby te pozwoliły stwierdzić, że np. szpaki codzień zbierały się w tem samem miejscu o tym samym dokładnie czasie; a wabikiem był dla nich pewien staruszek, który przynosił okruchy chleba i ryż. Równe trzy kwadranse na dziesiątą ptaki przybywały na miejsce i czekały na swego dobroczyńcę.

Spostrzeżenia te doprowadziły do wniosku, że ptaki wogóle mają poczucie czasu, zwłaszcza, że szpaki przylatywały zawczasu i cierpliwie czekały.

Bardziej jeszcze rozwinięte poczucie czasu mają psy. To już mniej dziwi, wiemy bowiem, że pies jest najbliższym z pośród zwierząt towarzyszem człowieka, może więc łatwiej, niżeli wszystkie inne stworzenia, wyrobić sobie pojęcie czasu.

Dlatego psy doskonale wiedzą, kiedy nadchodzi czas ich karmienia; wiedzą też, kiedy trzeba pójść na dworzec przywitać swego pana, choć zegarka nie mają.

Pewien anglik opowiada odnośnie do psów bardzo ciekawy wypadek. Mieszkał on czas dłuższy na wsi, gdzie nie było poczty i gdzie listy i gazety trzeba było odbierać u jednego z mieszkańców tej wsi, pełniącego rolę pocztmistrza.

Anglik ów miał psa, którego też codzień wysyłał po pocztę; pies brał listy i pisma od pocztmistrza i w porządku odnosił do domu. Robił to zresztą bardzo chętnie. Nie było jednak sposobu, by go nakłonić do pójścia po pocztę w niedzielę.

Czy pies wiedział, że w niedzielę poczta była zamknięta? Trudno na to odpowiedzieć; w każdym razie nawet wypędzanie go z domu w niedzielę o tej porze, kiedy w dni powszechnie chodził po pocztę, nie odnosiło skutku.

Zapewne z różnych okoliczności pies wywnioskował, że poczty w niedzielę odbierać nie można. A że danego dnia była właśnie niedziela, pies wywnioskował stąd, że tego dnia w domu jego pana wszystko szło inaczej, aniżeli w dni powszednie.

Operacje Woronowa niepotrzebne!

Chcąc odzyskać młodość wystarczy pić wodę siarczaną

Wedle nowej teorji balneologów austrjackich, stosowanie wody siarczanej wpływa na odmłodzenie organizmu ludzkiego zupełnie w ten sam sposób, jak przeszczepienie gruczołów małpich.

Ma nawet tę wyższość nad systemem Woronowa, iż, rzecz prosta, nie wymaga zabiegów bolesnych.

Kuracjusze wielokrotnie doświadczali tego, iż w pierwszym tygodniu nie mogli znosić smaku wody siarczanej, następnie smak jej stawał się przyjemny do tego stopnia, iż przykro im było wyrzec się tego napoju.

Woda siarczana musi być jednak stosowana umiejętnie i jeśli pacjent przeprowadza kuracje wedle ściśle przepisanych reguł, następuje w ciągu 2—3 miesięcy zupełne odnowienie organizmu.

Zwiększa się energja do pracy, wraca radość życia i człowiek zaczyna się czuć młodym.

„TOMCIO PALUCH" W TEATRZE MIEJSKIM.

Pierwsze z cyklu przedstawień dla najmłodszej dziatwy dane będzie w najbliższą niedzielę o godz. 12 w południe. Odegraną będzie nowa bajka w 4-ch aktach B. Hertza i W. Tatarkiewiczówny p. t. „Tomcio Paluch", urozmaicona licznemi tańcami, śpiewami i muzyką. Tomcia odegra mała Andrzejewska, która w sezonie ubiegłym grała jedną z ról głównych w „Błękitnym Ptaku"; inne grać będą artyści teatru miejskiego: Marja Dąbrowska, Jakubińska, Korzelska, Lubieńska, Puchniewska, Sławińska, Tatarkiewiczówna, Damięcki, Fabisiak, Gurynowicz, Janowski, Mroziński.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w środę, po cenach zwykłych (od 50 gr. do 2,50) w dalszym ciągu sztuka obyczajowa w 4-ch aktach p. t. „Popychadło" z pp. Bronowską w roli tytułowej.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w środę, oraz w dalszym ciągu w piątek i w niedzielę wieczorem grana będzie porywająca swoim humorem oraz przezabawnemi sytuacjami (akt na widowni) komedja L. Verneuil'a „Panna Flute".

H. CONWAY.

ZAGADKA KRWAWEJ NOCY.

Kryminalny romans spółczesny.

3

Po chwili poczułem jego ciężką dłoń na mym ramieniu.

— He, he, mój paniczu, tośmy się dzisiaj razem upili, co? Dobra nasza, panie ładny...

— Czy nie zechciałby mi pan wskazać gdzie jest Aleja Kościuszki? — zapytałem, prostując się, by go przekonać, że nie jestem pijany.

— Ho, ho, widzę, że kolega więcej sobie golnął niż ja... Aleja Kościuszki? Aleja? Zaraz, zaraz... Co za Aleja?

— Aleja Kościuszki — powtórzyłem — numer ***

— Aha, Aleja Kościuszki... Wiem... Naturalnie, że panu wskażę... Cieszy mnie, że są ludzie więcej ode mnie pijani...

— Jeżeli pan idzie w tamtą stronę — przerwałem rozgadanemu pijakowi — bądź pan łaskaw odprowadzić mnie choćby do rogu alei... Zbłądziłem jako niewidomy...

— Niewidomy? — zawołał przechodzień głosem zdumionym. Nie dowierzał mi widocznie, gdyż uczułem jak zajrzał mi prosto w oczy. Potem zapalił zapałkę, zapewne w tym celu, by mi się lepiej przyjrzeć i przekonać czy mówię prawdę.

— Niewidomy — powtórzyłem jak echo, dotknięty temi oględzinami.

— Biedak! — mruknął pijany pod nosem. — Więc pan nie piłeś, drogi przyjacielu?

Odparłem sucho nieco już zdenerwowany:

— Nie...

— A więc muszę pana choćby kawałek odprowadzić... W innym wypadku towarzyszyłbym przyjacielowi aż do samego domu, ale dzisiaj, kolego, nogi moje na nic... Z tą wódką — to, jak Boga kocham, nieszczęście...

Ujął mnie silnie pod rękę i pociągnął naprzód.

— Marsz! Eh, co tam! Wiódł ślepy kulawego dobrze im się działo — mówił głosem przerywanym czkawką. — Pan nie masz oczu, ja nie mam nóg... Niby to nogi mam, ale zamiast krwi jest w nich wódka — hi, hi...

Uszliśmy w ten sposób sporo drogi.

— Chyba tutaj jest Aleja Kościuszki — rzekłem, zatrzymując się nagle w miejscu.

— Aleja? Zaraz, zaraz... Dla pewności przeczytam na bramie... Aleja — tak, to tutaj... Odprowadzić pana do domu?...

— Nie, dziękuję. Bądź pan tylko tak dobry i wyciągnij moją rękę w kierunku w którym mam się udać... Idąc prosto sam trafię do domu.

— Świetnie... Serwusik, kolego... Warto żebyśmy sobie kiedyś razem popili...

— Dowidzenia...

Słyszałem, że się oddalał i ruszyłem w dalszą drogę. Nie wiedziałem coprawda na którym rogu Alei Kościuszki się znajduję, ale nie przyczyniało mi to kłopotu. Odliczę sześćdziesiąt albo siedemdziesiąt sześć kroków i zorjentuję się czy jestem przy pałacyku.

Przeszedłem sześćdziesiąt kroków, dotknąłem murów i poznałem, że to nie pałacyk, wobec czego ruszyłem dalej. Zrobiłem jeszcze szesnaście kroków, lecz z tym samym wynikiem. Za następnym rogiem ponowiłem tę samą próbę, ale bez skutku.

Zastanowiło mnie, że przez cały czas tej wędrówki nie spotkałem już ani jednego przechodnia. Stanąłem na chwilę bezradny, poczem ruszyłem dalej. Po odliczeniu sześćdziesięciu kroków, dotknąłem laską schodów. Naliczyłem ich cztery. W porządku — jestem przed moim pałacykiem.

Odszukałem otwór w zamku i wsunąłem weń klucz. Drzwi otworzyły się bezzwłocznie. Nie popełniłem więc omyłki. Rad byłem, że już wracam do domu, że nie będę zmuszony czynić dalszych poszukiwań.

— Niewidomy był zapewne człowiek, który pierwszy utrzymywał, że potrzeba jest matką wynalazków — mówiłem w duchu, zamykając cicho drzwi za sobą.

Unikając uczynienia najlżejszego hałasu, wszedłem na schody. Nie wiem, dlaczego teren wydawał mi się obcy. Dotykana ręką poręcz była jakaś odmienna, dywan pod nogami inny.

Czyżbym wszedł do niewłaściwego domu?

Często klucz otwiera kilka zamków. Przystanąłem. Pot wystąpił mi na czoło, gdy pomyślałem o kłopotliwem położeniu, w jakiem znalazłbym się w takim razie. Chciałem już wrócić i ponowić próbę z liczeniem kroków, ale przecież pomyłka nie była udowodniona.

Przypomniałem sobie, że w pałacyku przeze mnie zamieszkanym, na schodach w górze stała mała kolumna z popiersiem marmurowem. Wiedziałem o tem dokładnie, gdyż przestrzegano mnie zawsze, bym się nie uderzył, przechodząc obok tej architektonicznej ozdoby.

Mogłem więc usunąć wątpliwość, szukając omackiem popiersia.

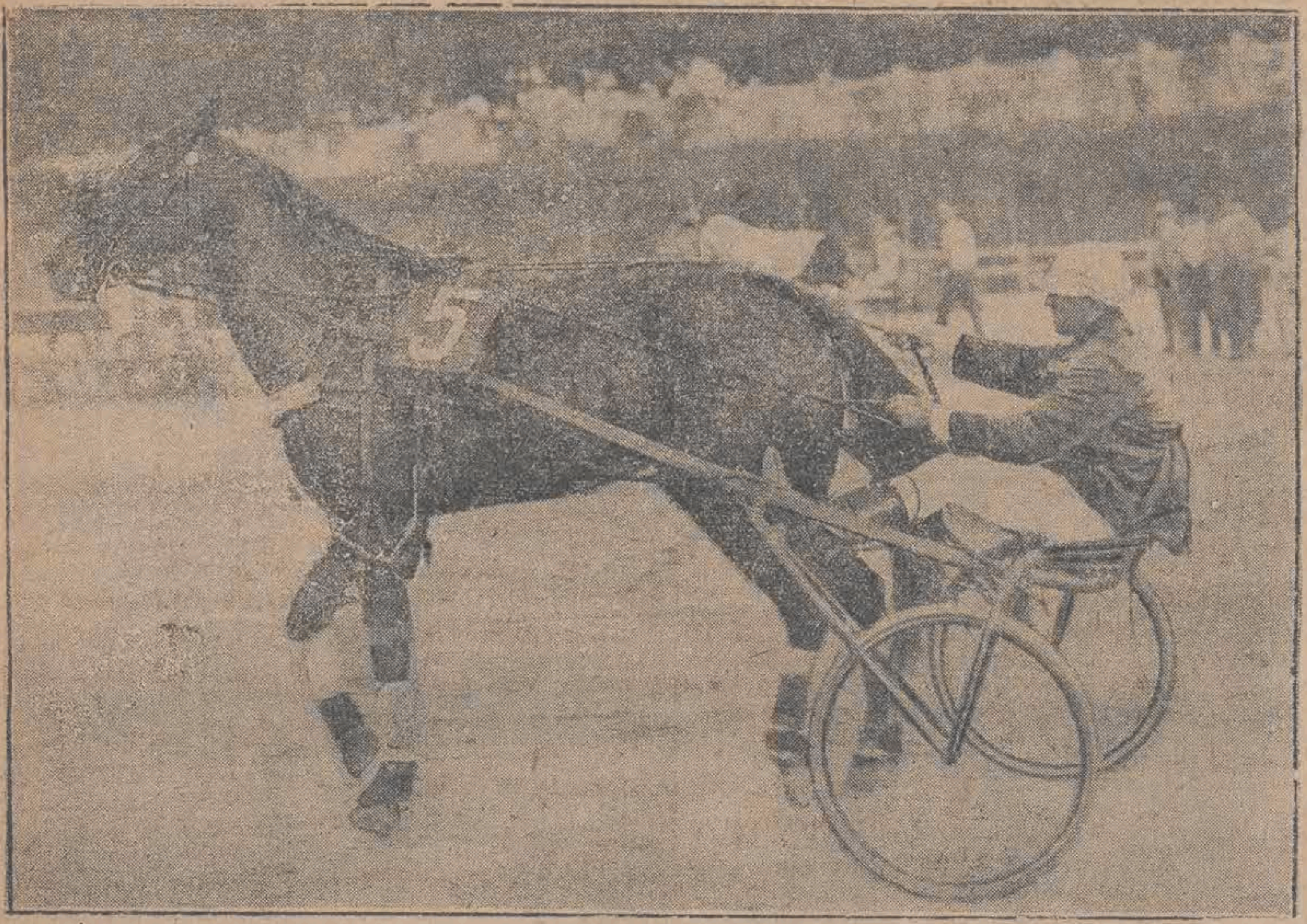
Posuwałem się naprzód, dotykając muru, ale nie natrafiłem na szukaną kolumnę. Zamiast tego napotkałem jakieś drzwi, co mnie stanowczo przekonało, że wszedłem do cudzego domu.

— Co robić? Co robić? — myślałem gorączkowo, oparłszy się o ścianę.

Sytuacja była nad wyraz kłopotliwa. Przez dłuższy czas stałem tak w miejscu, szukając różnych sposobów wydostania się z opresji, nic jednak odpowiedniego nie umiałem wymyślić.

Ostatecznie — po długich wahaniach — postanowiłem wyjść na ulicę i znowu próbować szczęścia z liczeniem kroków.

(D. c. n.)



Słynny dżokiej Piotr Harwester zdobył pierwszy nagrodę na wyścigach wózków w Paryżu.

Jak wygląda G. P. U.

zreorganizowana czrezwyczajka rosyjska pod nową firmą.

Bołszewicy mają względy dla oszustów i zbrodniarzy; dla więźniów politycznych litości nie znają.

P. Geo London w liście o Moskwie pisze w „Journal":

— Sowiety przyznały się teraz wreszcie, po długiem zaprzeczaniu, że ich nieistniejąca już t. zw. Czrezwyczajka podobna była bliźniaczo do carskiej ochrany: te same tajne metody w śledztwie, te same środki represji.

— Oświadczają chętnie:

— W czasie naszej organizacji musieliśmy się bronić wszelkiemi środkami. Lecz zmieniliśmy to wszystko. Zrobiła się z tego Czeka. A zastąpiliśmy ją obecnie przez G.P.U., które jest dziś jedynie urzędem policyjnym, mogącym się porównać z waszym Urzędem Bezpieczeństwa, lub ze Scotland Yardem w Londynie.

Przyznaję się, że miałem ochotę wierzyć w rzeczywistość tych twierdzeń, poraz pierwszy, gdy zwiedziłem lokale G. P. U. Położone są one w samym środku miasta, nad Łubianką, o kilkaset metrów od Opery. Urządzenie wewnętrzne jest obszerne i eleganckie i gdyby nie obecność przy wejściu dwóch żołnierzy stojących na warcie z najeżonymi bagnetami, możnaby cały lokal wziąć śmiało za jaką siedzibę wielkiej administracji cywilnej. To przychylne wrażene potęguje fakt, że dyrektor G. P. U. **Menżyński**, następca zmarłego Dzierżyńskiego, jest człowiekiem uprzejmym, o o dużej kulturze, który otoczył się wykształconymi współpracownikami.

W rzeczywistości jednak, jeżeli władcy bolszewiccy mają prawo, jak to widzieliśmy, do wdzięczności pp. zbrodniarzy, złodziei i oszustów, za łagodny sposób ich traktowania w nowoczesnych więzieniach, zaopatrzonych w rozrywki wszelkiego rodzaju, **nie znaja natomiast litości i wspaniałomyśności w stosunku do swych przeciwników politycznych.**

Gdy się mówi o przeciwnikach politycznych obecnego rządu rosyjskiego, myśli się natomiast o białych o kontrrewolucjonistach. Należy więc twierdzić: **G.P.U. ze swym straszliwym aparatem śledczym i represyjnym, działa zarówno przeciwko przeciwnikom z lewicy jak i z prawicy rządu.** Jest bez litości dla bolszewików dysydentów, bez litości dla prawdziwych syndykalistów, t. j. dla tych, którzy chcą zastąpić urzędowe syndykaty, odbicia autoratyzmu i dogmatyzmu komunistycznego, prawdziwymi syndykatami autonomicznymi i niezależnymi, wybranymi przez robotników na podstawie powszechnego głosowania. **Wreszcie zalicza do swych ofiar licznych wolnomyślicieli i anarchistów.** Dlatego, gdy propaganda Trzeciej Międzynarodówki organizowała na całym świecie manifestacje na rzecz Sacco i Vanzietti'ego, musiała zapomnieć, że i Rosji możnaby wypomnieć wielu Sacców i Vanzettich, straconych nie na krzesłach elektrycznych, lecz przez oddziały armji czerwonej.

Gdy jaki wróg obecnego ustroju (biały lub zbyt czerwony) zostaje aresztowany w Moskwie prowadzony jest natychmiast do G. P. U. Osobne celki, których niema w zwykłych więzieniach, tu są nimi przepełnione. Większość z nich mieści kilku aresztowanych. **Najobszerniejsza, najbardziej używana, dostała od tych, którzy przez nią przeszli przezwisko: psia buda. Tam niema radja dla zbrodniarzy aresztowanych za zbrodnie pospolite, którzy się wylegują na wygodnych łóżkach.** Tam nie dają trzy razy dziennie jeść, jak zapewniał mnie dyrektor więzienia, wyśmienicie. **Deska, czarny chleb i trochę zupy. Nie wolno czytać nie wolno pisać. Ciemność i milczenie obowiązuje tu wszędzie.**

Śledztwo tajne prowadzone jest przez jednego z urzędników G. P. U. Gdy zostanie ukończone, oskarżony jest posłany albo przed sąd wojenny, albo przed sąd G. P. U., składający się z naczelników oddziałów. O tym drugim rodzaju procedury powiedziano mi: **Ona jest legalna, jeżeli nie normalna.**

Mogą zajść trzy alternatywy: skazanie na śmierć, wysłanie na pewien czas lub bezterminowo do jednego z więzień G. P. U., położonych w Jarosławiu, Tobolsku, Surdału, Taszkencie, Semi-Palatyńsku, lub wysłanie na Sybir lub na jedną z wysp na Morzu Białem.

Nie mówcie, że jest przecież trzecia ewentualność: brak winy lub uwolnienie. **To są dwa określenia prawnicze, które sad G. P. U. skreślił ze swego słownika, jak skreślił słowo litość.**

Po zerwaniu z Wielką Brytanją, G. P. U. wysłało na pięć lat na Syberię, niewinną, młodą dziewczynę, **której jedyną zbrodnią było to, że była widziana z członkami misji angielskiej.** Rodzice jej, przerażeni, błagali, aby pozwolono im zobaczyć się z nią przed wyjazdem i wręczyć trochę pieniędzy. Obiecano im to. Lecz gdy przybyli, oświadczono im, że dziecko ich wyjechało już wczoraj. Stary robotnik, którego syn jest członkiem partji komunistycznej doświadczył podobnego losu, za nielegalną propagandę syndykalistyczną.

Pod ogniem huraganowym

przewoziła żuawom amunicję dzielna markietanka

która poszła na front za swym ukochanym.

W szpitalu w Marakeszu, w Maroku, zmarła przed kilku dniami Ammy Bessiere, słynna ongiś markietanka, która w czasie wojny światowej opuściła dom rodzicielski i pociągnęła za wojskami na front, ponieważ nie chciała się rozłączyć ze swym narzeczonym. Albertem Lestreux kapralem pułku żuawów marokańskich. Naiwnej dziewczynie wydawało się, że jej Albert w dzień będzie się bił, lecz w nagrodę za męstwo pozwolą mu odwiedzać ją po zachodzie słońca.

Biedny Albert zginął w jednej z pierwszych potyczek. Wtedy to Ammy postanowiła ofiarować swe życie dla dobra jego kolegów.

Kiedyś na „Chemin de Dames" wytworzyła się taka sytuacja, że pułkowi żuawów zabrakło amunicji. Nie sposób było do nich dotrzeć, bo Niemcy zasypywali pozycje huraganowym ogniem.

Wtedy Ammy Bessiere siedem razy przewiozła wózkiem zaprzężonym w muła naboje dla żuawów, przyczem odniosła ranę nogi i biodra.

Skoro pułk powrócił do Maroka, Ammy Bessiere udała się za nim.

Prała żołnierzom bieliznę, łatała ich ubrania i żywiła się z tych drobnych zarobów, oczekując z maniacką pewnością powrotu swego kaprala.

Nad grobem swej towarzyszki i opiekunki wznieśli żuawi pomnik.

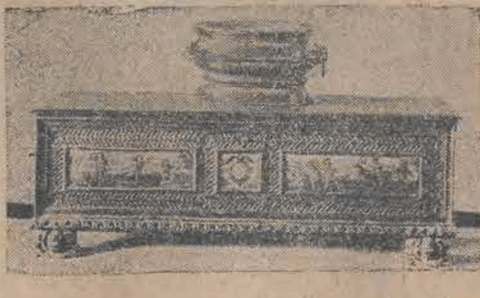
Z wnętrz Wawelu.



Szafa gdańska, wypożyczona z zamku w Poznaniu; nad nią Madonna z XVI wieku — szkoła włoska, dar hr. Pinińskiego, historyka sztuki.



Świecznik, darowany przez izraelicką gminę w Krakowie.



Skrzynka włoska z XVI wieku.



Nowy konflikt w piłkarstwie.

Rewelacyjny komunikat delegatów komisji porozumiewawczej P.Z.P.N-u.

Kto ponosi winę za przerwanie pertraktacji.

Ledwie uspokoiły się targi i zatargi związane z proponowanem jakoby zmniejszeniem ilości klubów do ośmiu, gdy znowu dowiadujemy się, że w naszym światku piłkarskim powstaje nowy ferment, tym razem zdaje się dużo poważniejszej natury.

Oto charakterystyczny komunikat delegatów PZPN-u do komisji porozumiewawczej z Ligą.

„Wobec zaniepokojenia opinji sportowej co do stanu pertraktacji odnośnie ugody P.Z.P.N-u z Ligą w polskiem piłkarstwie, komisja czterech ze strony P.Z.P.N-u uważa za swój obowiązek podać do ogólnej wiadomości co następuje:

1) Jak wiadomo duże organizacje piłkarskie t.j. PZPN. i Liga wyznaczyły po cztery osoby każda, którym polecono przygotować warunki ewentualnej zgody t.j. połączenie PZPN-u z Ligą w jedną organizację piłkarską w Polsce.

2) Komisja złożona z 8 osób, reprezentujących obie organizacje piłkarskie, rozpoczęła swą pracę dnia 29.5 br. w obecności przedstawicieli Związku Związków.

Już przy omawianiu niektórych szczegółów dotyczących li tylko spraw Ligi czternastu przedstawicieli Ligi wstrzymali pertraktacje, uważając za konieczne odwołać się o instrukcje do Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Ligi.

3) Późniejsze pertraktacje zostają znowu wstrzymane w miesiącach letnich przez przedstawicieli Ligi, czy to z powodu ferji letnich, czy też z powodu powołań do wojska itp.

Tak więc prace nad finalizacją ugody zostają przesunięte.

4) Następnie parę konferencji nie dochodzi do skutku wobec niestawienia się niezbędnych przedstawicieli Ligi.

Gdy na jednej z konferencji komplet potrzebny się zebrał obie strony uznają konieczność zakończenia prac nad ostateczną ugodą oraz zwołanie Walnych zebrań obu organizacji do Warszawy w początku października b.r.

Tymczasem na konferencjach we wrześniu br. przedstawicieli Ligi zaczynają się cofać, twierdząc, że zasady już ustalone przez obie strony — wywołują wielkie sprzeciwy u członków Ligi.

I w końcu konferencja ostateczna się nie odbyła, mimo przesłania pisemnego zawiadomienia o niej do przedstawicieli Ligi. Porządek dzienny tej konferencji miał być następujący:

a) ostateczne przyjęcie nowego statutu PZPN-u.

b) ustalenie terminu walnych zebrań PZPN-u i Ligi.

c) pozostałe sprawy.

Ostatnio tj. w końcu września br. komisja PZPN-u dowiaduje się, że Zarząd Ligi odwołuje się co do ugody Nadzwyczajnego Walnego Zebrania swych członków, które ma się odbyć dnia 16, 10. 17 r. i przez to pertraktacje zostają przez Ligę wstrzymane.

Warszawa, dnia 30 września 1927 r.

(—) Marjan Esman, (—) Z. Rusecki, (—) J. Michałowicz, (—) Kobos kpt.

***

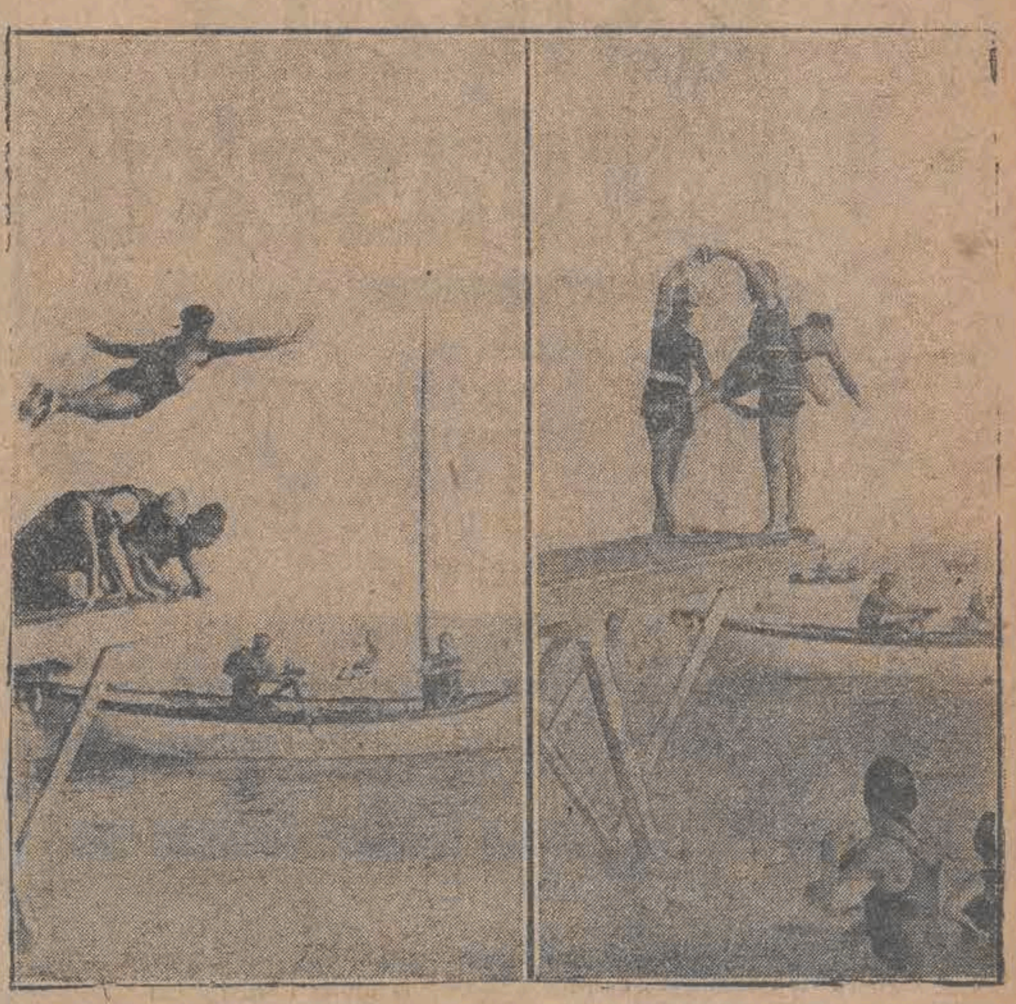
— Z komunikatu powyższego wynika jedno: Lidze brakuje jednolitości.

Jeżeli porównamy oświadczenie przedstawicieli PZPN-u z trudnościami, jakie w swoim czasie miała do pokonania delegacja Ligi do komisji porozumiewawczej to musimy stwierdzić, że niektórym Członkom Ligi niedostatecznie wpojone jest poczucie konieczności, podporządkowania się dobru ogółu, a nie kierowania się własnym dobrem.

Gdy komisja ustaliła, by na miejsce ostatniego klubu ligowego weszła Cracovia (bez rozgrywek), to pomimo zgody delegatów Ligi kluby ligowe zaoponowały.

W każdym bądź razie według powyższego komunikatu delegaci ligowi odpowiedzialni są za przeciąganie sprawy załagodzenia rozłamu w piłce nożnej.

Wierzymy, że obie strony mają dobrą wolę, chcielibyśmy więc, by nawet cień działania niezgodnego z dobrem piłkarstwa na nikim nie ciążył.



Z konkursu pływackiego w Genui.

Dwa rekordy:

nadesłanych kuponów i trafnych odpowiedzi.

Wyniki naszego ostatniego konkursu sportowego.

Łódź, 5 października.

Rozgrywki ligowe kończą się. Ostatnia niedziela przyniosła nam już mistrza. Najzaszczytniejszy ten tytuł przypadł w udziale zupełnie zasłużenie Wiśle, która mistrzostwo to zdobyła w pięknym stylu z kapitalnym dorobkiem zdobytych punktów i bramek.

Pierwszy i ostatni w tabeli są nam już znani. Niedzielne zwycięstwo Turystów nad Jutrzenką było ostatnim gwoździem do trumny biało-czarnych.

W miarę zbliżania się mistrzostw ku końcowi, rośnie zainteresowanie naszymi konkursami sportowymi. Ostatni, obok rekordowej liczby odpowiedzi, był również rekordowym co do liczby nadesłanych wogóle kuponów.

Drogą losowania nagrody przyznano:

Pierwszą nagrodę w postaci 10 biletów do kino-teatru „Splendid" otrzymał p. S. Glazer zamieszkały przy ul. M. I Maja 15.

Drugą nagrodę w postaci **8 biletów do kino-teatru „Casino"** otrzymał p. **Hugon Reich** zamieszkały przy ul. Juljusza 23.

Trzecią nagrodę w postaci **5 biletów Z. Prywes** zamieszkały przy ul. Karola Nr. 3.

Czwartą nagrodę w postaci **3 biletów do kino-teatru „Splendid"** otrzymał p. **Stefan Chałajak**, zamieszkały przy ul. 6-go Sierpnia 18.

Piątą nagrodę w postaci **2 biletów do kino-teatru „Casino"** otrzymał p. **Jan Makowski**, zamieszkały przy ul. Zielonej Nr. 47.

Po odbiór nagród prosimy się zgłosić w czwartek między 5—7 wiecz. w lokalu redakcji (ul. Piotrkowska 49 I p. lewa ofic.).

Spotkanie Austrja—Polska

odbędzie się definitywnie w nadchodzącą niedzielę w Krakowie.

Pierwszy występ międzypaństwowy naszych pań w meczu o pełnym programie odbędzie się definitywnie w nadchodzącą niedzielę w Krakowie.

Nie łudzimy się zupełnie co do jego wyniku: przegramy, lecz nie możemy żądać od naszych reprezentantek, by debiut ich wypadł odrazu zwycięsko.

Nadzieje nasze znowu opierają się na Konopackiej. Nie wątpimmy, że zwycięży w dysku, wierzymy, że zdobędzie pierwsze miejsce w kuli. Oczekujemy dalej emocjonującej walki w sztafecie 4x100 mtr. i w biegu 80 mtr. przez płotki w oszczepie, a może i w biegach krótkich.

Reprezantacje obu pastw ułożone zostały w sposób następujący:

Polska: 60 mtr. — Gędziorowska, Kasprzakówna (Freiwaldówna); 100 mtr. Gędziorowska, Czakowska, (Breierówna); 200 mtr. — Gędziorowska, Czajkowska (Schabińska) 800 mtr. — Wieczorkiewiczówna, Kilisówna; 80 mtr. przez płotki: Schabińska, Jabłczyńska; sztafeta 4x100 mtr. Gędziorowska Kasprzakówna, Czajkowska, Breierówna (Freiwaldówna); skok w dal — Konopacka, Czajkowska; rzut dyskiem i kulą — Konopacka i Jasna — oszczepem Lonka i Lanżanka.

Austrja: 60, 100 i 200 mtr. Wagner Schurinek i Perkans; 800 mtr. Lauterbach i Stubenbauer; 80 mtr. przez płotki; Lahr i Singer; skok w dal; Wagner, Schurinek; wzwyż Lahr i Singer; rzut oszczepem; Bernhauer, Perkans, Koppel 4x100 mtr. Wagner, Cchurinek, Perenda.

W razie gdyby Konopacka i Gędziorowska nie wyzdrowiały, to zastąpią je Gralicka i Taborowiczówna.

Niedzielne spotkania

o puhar „Expressu Wieczornego".

W nadchodzącą niedzielę odbędą się jedynie 2 spotkania o puhar „Expressu Wieczornego". W rachubę wzięte są następujące kluby: Hakoah, G. M. S., Sokół zgierski i Widzew. Wynik losowania podamy w jutrzejszym numerze.

Łodzianin Cichecki

uległ złamaniu nogi.

Dowiadujemy się, że były gracz Ł. K. S-u łodzianin Cichecki, odbywający obecnie swą powinność wojskową w Toruniu, uległ złamaniu nogi na zawodach reprezentacyjnych armji rumuńskiej z armją polską w Warszawie. Cichecki odbywa obecnie kurację w szpitalu okręgowym w Warszawie.

Wszystkie kluby ligowe zadecydują o tem

czy Ł. K. S. miał słuszność,

zakładając protest przeciw orzeczeniu sędziego Rutkowskiego.

Ciągnąca się od dłuższego czasu sprawa interpretacji przepisów gry w piłkę nożną prowadzona przez Ł.K.S. w stosunku do sędziów p. Ziemiańskiego a ostatnio i Rutkowskiego, wywołała w Polsce olbrzymie zainteresowanie. Poruszone zostały przez Ł.K.S. punkty, które zdaniem wielu prawników sportowych są dotychczas zupełnie zrozumiałe, jednak sędziowie polscy a szczególnie prezes P.K.S. p. Obrubański oraz p. Ziemiański a wślad za nimi większość zarządu P.L.P.N. interpretuje zdaniem Ł. K. S. mylnie. Mianowicie chodzi o to czy sędzia prowadzący zawody odgwizdując naprzykład „spalony" niesłusznie ma prawo przyznać bramkę, jeżeli w chwili po uznaniu spalonego piłka wpadła do siatki, czy też powinien dyktować rzut sporny względnie stanąć na stanowisku, że spalony był rzeczywiście, oraz czy sędzia ma prawo zasadniczo zmieniać decyzję.

W związku więc z ostatnią sprawą protestu Ł.K.S — przeciw orzeczeniu sędziego p. Rutkowskiego, który na zawodach Ł.K.S. — Polonja w Warszawie, mimo iż gwizdnął spalony (do czego się sam przyznaje w protokule) przyznał Polonji bramkę, przyczem uznał ją po uprzedniem zarządzeniu wykonania rzutu wolnego od bramki — który został przez zarząd główny P.L.P.N. załatwiony odmownie dla Ł.K.S. (anulowano uchwałę wydziału gier i dyscypliny) Ł. K. S. wniósł odwołanie do referendum klubów należących do Ligi Państwowej, by same zdecydowały czy Ł.K.S. ma słuszność, czy też nie. Równocześnie skierowano prośbę do prof. Weysenhofa, który przepisy gry zestawił, by wyjaśnił sprawę, gdyż Ł.K.S. opiera się na jego przepisach (str.. 62).

CASINO

DZIŚ i DNI NASTĘPNYCH!

Wieczór czarującej muzyki KALMANA

Księżna Czardaszka



Wszystkich wzruszy
Wszystkich zabawi
Wszystkich zachwyci!



„Księżna Czardaszka" rozgrzewa, jak czardasz, rozmarza, jak walc, upaja, jak szampan, porywa, jak wicher! ukazuje romantyczne puszty węgierskie,

„Księżna Czardaszka" przenosi nas w kraj miłości i czaru, osnuwa przędziwem pieśni każe zapomnieć o dniu powszednim!

Oryginalną ilustrację muzyczną E. KALMANA wykona orkiestra symfoniczna pod kier. p. Kantora.

W roli tytułowej czarująca wiośnianą urodą i wdziękiem

LIANA HAID.

Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

SPLENDID

20 NARUTOWICZA 20

Tylko dziś i jutro!

Wspaniały podwójny program

Panienka bez przeszłości

Czarujący, wesoły, jasny, pogodny film w 10 akt.

W roli głównej

Willy FRITSCH

W rolach siedmiu córek laureatki konkursu piękności siedmiu krajów z czarującą angielką

Betty Balfour na czele.

PONADTO

Białe róże

Wzruszający dramat erotyczny najnowsz, produkcji

×××××××××××××××××××××××

Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

„RADIO" GUM..?

PREZERWATYWY bezpiecznie najlepszej marki światowej **TUZIN ZŁ. 6.—** wszędzie do nabycia

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku. — **Piotrkowska 294,** tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu. kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztucane, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz 2 po poł

Dr. med.

J. Silberstrom

Zielona 11

Choroby skórne i weneryczne Usuwanie szpecących włosów elektrolizą.

Przyjmuje od 3—6 i 7.30—9

Niedziela 9—1

Dr.

ST. BIBERGAL

MONIUSZKI 11. Tel. 63-22.

Choroby skórne i weneryczne, elektroterapja.

Przyjmuje od 8—10 r. i od 5—8 wiecz

Doktór

L. Prybulski

Zawadzka № 1. Telefon № 25-38.

powrócił.

Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena,

Przyjm. od 9-2 i 5-8

Dla pań od 4—6.

Oddzielna poczekalni.

BIURALISTA

długoletnią praktyką w przędzalni, obeznany dokładnie z biurowością i wszelkiemi czynnościami w podobnem przedsiębiorstwie **poszukuje odpowiedniego stanowiska,** Pierwsz(rzędne referencje. Oferty sub. „L. 100" w adm. „Republiki" 30

LAUREATKA

moskiewskiego konserwatorjum

wznowiła lekcje gry fortepjanowej

Przyjmuje od 10 - 12 i od 2—5

Wschodnia 72, m. 19

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

O czem się mówi na ucho?

....Orgje arystokracji rosyjskiej w Paryżu...

.....Bal Księcia Orłowa, w którym biorą udział najpiękniejsze i najwytworniejsze damy z towarzystwa paryskiego.....

.....Apartamenty Księcia Orłowa, do których mogą się dostać jedynie wtajemniczeni i... wtajemniczone....

.....Spoliczkowanie Księcia Orłowa przez jego młodszego brata Piotra i wstrząsające samobójstwo młodego księcia.....

.....Uczta sylwestrowa, do której zasiadają raz do roku przy okrągłym stole wszystkie przyjaciółki Księcia donżuana, — otaczając go żywą girlandą kusicielskich ciał.....

.....Wszystko to ukaże się wkrótce na ekranie

Kina „SPLENDID"

w wielkim dramacie z życia emigracji rosyjskiej w Paryżu pod tyt.

Książę Orłow

W rolach głównych rasowy

Lowell Sherman

oraz kusząco ponętna

Paulina Garon

niezrównana w roli dziewczęcia z Montmartr'u

oraz po raz pierwszy w dziejach kinematografji autentyczni książęta rosyjscy uzyskani dla filmu

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p. **przyjmuje do reperacji.**

ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro.

Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu

Dr. med.

Lubicz

Cegielniana 43 Tel. 41-32.

Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem.

Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w.

Dr. med.

Różaner

Dzielna № 9. Tel. № 28-98.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8

Leczenie lampą kwarcową

Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr

BRAUN

Południowa № 28 tel. 40-26

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa

Przyjmuje **od 9 do 11 rano i od 5—8 w.**

Samodzielni Elektromonterzy mogą się zgłosić Jauch i S-ka Piotrkowska 116.

Mieszkania i sklep z pokojem do wynajęcia. Wiadomość ul. Rzgowska nr. 89. u A. Grund. Dojazd tramwajem 4 i 11.

Manicure hygieniczny Wschodnia 94, prawa oficyna, parter.

Biegła

Maszynistka

poszukuje jakiejkolwiek posady (ew. bezpłatnie). Oferty „H. H."

Wykwalifikowany korepetytor udziela lekcji i korepetycji specj. matem. i łacina zakres 6-ciu klas opłata od 9 zł. ul. Piotrkowska 189 m. 9 9

Prenumerata W Łodzi zł. 4·00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.

Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. pc tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 Redaktor odpow. Jan Grobelniak.